GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

№ 18. N. Piekary, wtorek 4. Marca 1890. Rok 3.

„Gwiazda Piekarska“ wychodzi co Wtorek i Piątek. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u panów agentów jak i dla miejscowych 1 markę; pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austryi z przesyłką 1 fl. — Wprost z Ekspedycyi 85 fen.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Ekspedycya „Gwiazdy Piekarskiej“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O/S. per Scharley.)
Za ogłoszenia płaci się od wiersza drobnego lub zajętego miejsca 15 fen. Reklamy 30 fen

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Wiadomości kościelne.

O Nauce chrześcijańskiej.

III.

(Ciąg dalszy.—Zob. Nr. 16.)

Wykład trzeciego atykułu Składu Apostolskiego.

Ostatnio skończyliśmy wykład drugiego artykułu ś. wiary naszej. Dziś przychodzi kolej na artykuł trzeci. Mamy więc wyjaśnić co to znaczy: „Który się począł z Ducha Ś-go, narodził się z Maryi Dziewicy.“ Artykuł ten zawiera świętą, cudowną tajemnicę „Wcielenia Syna Bozego,“ która tak się tłómaczy: Wszyscy ludzie rodzą się z ojca i matki, i że matka gdy pocznie i porodzi syna nie jest już dziewicą. Lecz Syn Boży chcąc stać się człowiekiem, nie potrzebował ojca na ziemi, lecz miał tylko matkę, imieniem Maryję, zawsze przeczystą Dziewicę, bo Duch Święty który jest trzecią Osobą Bożą, i jednymże Bogiem z Ojcem i Synem, przez swoją Wszechmocność utworzył w żywocie tej Przeczystej Dziewicy z własnej krwi Jej ciało dziecięcia najdoskonalsze; w tejże chwili stworzył duszę najszlachetniejszą i połączył ją z ciałem owem niemowlęcem, i to wszystko Syn Boży złączył z Osobą swoją. A tak Jezus Chrystus, który wprzód był jedynie Bogiem, zaczął odtąd być także i Człowiekiem; jako Bóg miał Ojca, a nie miał Matki; jako Człowiek miał Matkę, a nie miał Ojca.

Wreszcie, powiedzieliśmy na początku Składu Apostolskiego, że Bóg jest Wszechmogący — i dla tego w tajemnice Boże potrzeba wierzyć chociaż ich nie rozumiemy, bo Bóg może więcej zdziałać, niżeli my zrozumieć. (Następnie wyłożymy czwarty artykuł Składu Apostolskiego.)

Jeszcze o kulturkampfie.

(„Veto“ [nie pozwalam] napisał ks. U.)

(Ciąg dalszy. — Zob. Nr. 16).

Cóż to za naszych czasów w oczach pewnych ludzi nie jest zbrodnią? Jesteś Polakiem, źle z tobą, boś nieprzyjaciel państwa pruskiego — „ein Staatsfeind.“ Ochrzciłeś dziecko z mięszanego małżeństwa lub przyjąłeś konwertyte (nawrócenie) na łono Kościoła katolickiego, przepadłeś — jesteś „Proselitenmacher,“ (żarliwy nawracaniec); dałeś polskiemu dziecku katechizm lub elementarz polski, zginąłeś, boś „verbissener Pole“ (zażarty Polak). Nie chcesz dzieciom polskim udzielać religii w języku im niezrozumiałym i obcym i uznać praw szkolnych, toś zły człowiek — „ein verkappter Jezuit“; (zakapturzony Jezuita), poszedłeś na wiec i powiedziałeś tam pouczającą mowę lub napisałeś artykulik do gazety, nie ma rady, to twoja zguba, — boś ein Hetz.-Kaplan,“ (podszczuwacz). — Proszę mi raz powiedzieć czy podobna takich zbrodni się nie dopuścić, a dopuściwszy się ich, jak się z nich obmyć? Nie ma na to sposobu — trzeba być albo psem niemym, albo kwitować z probostwa, lub co najmniej z lepszego probostwa. Czy czytał kto w historyi kościelnej, że Apostołowie i ich następcy aż do naszych czasów lękali się popełnić owych wyżej wymienionych zbrodni, a popełniwszy je, czyż bieżeli ze strachem i lękiem do starostów z onych się oczyszczać i uniewinniać? Z pewnością że nie. Bo gdyby to czynili, to zapewne i my i nasi ojcowie siedzielibyśmy dotychczas w ciemnościach pogaństwa i nie byłoby widoków, abyśmy z nich rychło się wydostali.

Dla tego wara i ostrożność! Chcianoby z nas kapłanów zrobić sobie powolnych urzędników, a Kościół, wolną oblubienicę Chrystusa, swoją niewolnicą i biada nam, gdy my synowie i słudzy z samolubstwa i z ziemskich widoków nakładamy Matce pęta, lub je coraz więcej zadzierżgujemy. — Że do tego zmierzają, ślepy jest, kto tego nie widzi. Nie dawno temu objeżdżał naczelny prezes prowincyą, a pp. landraci cytowali księży, jakoby urzędników świeckich nawet jeszcze o godzinie 9½ wieczorem.

Każdy kapłan katolicki wie bardzo dobrze, jak świecką władzę ma szanować i w czem ma jej słuchać, lecz tak źle jeszcze nie jest i nie będzie, aby miał się uważać za urzędnika władzy świeckiej i jako taki postępować i przed nią czapkować (kłaniać się).

Było to roku 1883. Na prywatnem posłuchaniu u Ojca św. była mowa o kulturkampfie. Ojciec św. wyrażał się z boleścią nad udręczeniem Kościoła w Prusach i w toku mowy do jednego kapłana z Prus się zwracając, powiedział te słowa:

„Est (ktoś) valde perversus, sed vos, filii carissimi, nolite cedere et resistite usque ad ultimum.“

Oto nasze hasło w epoce zabagnionego kulturkampfu.

Pisząc te słowa, nie piszemy dla tego, aby kogoś drażnić, lecz aby położenie wyjaśnić, ostrzegając rząd przed rozczarowaniem i zawodem, a rodaków zachęcając do odwagi i ufania w zwycięztwo sprawy Bożej. „Anzeigepflicht“ Kościoła nie zniweczy, ale zawsze jest to złe, które mężowie katoliccy wszelkiemi siłami powinni się starać jak najprędzej usunąć. Walczmy w walce uczciwej i dzielnie, aby posłowie katoliccy zmusili rząd z aditus pacis (z przystępnego) przejść do zupełnego pokoju i ostatecznie uczciwie i rzetelnie prawo notyfikacyi (oznajmiania) uregulować. Duchowieństwo katolickie nie potrzebuje się obawiać „Anzeigepflichta,“ skoro będą pociągnięte granice, w jakich sprawiedliwie rząd z swego prawa będzie mógł korzystać. My duchowni chcemy być uczciwymi obywatelami, ale chcemy i żądamy także, aby się i z nami uczciwie obchodzono.

Tymczasem trzeba nam się modlić i stać na posterunku, jaki nam Pan Bóg przeznaczył i wyrzec się wszelkich świeckich widoków i pamiętać, że „krzyż dźwigać i krzyż miłować.... unikać zaszczytów, chętnie obelgi znosić, sobą pogardzać i pragnąć pogardy; wszelkie przeciwności i szkody cierpliwie ponosić, a żadnego szczęścia i pomyślności na tym świecie nie żądać (nostrum regnum non est de hoc mundo:) wszystko to, nie jest gwoli ludzkiej.

Jeżeli sam siebie zważysz, poznasz, że nic takiego sam z siebie nie zdołasz.

Lecz jeżeli zaufasz w Panu, dana ci będzie moc z Nieba, a świat i ciało będą poddane panowaniu twemu.“ (Tomasz à Kempis.)

Cel naszego pisania jest ten:

Gutta cavat lapidem, non vi, sed saepe cadendo,
Sic tu proficies, non vi, sed saepe studendo;
Sic tu victor eris, non vi, sed jus inculcaus,
Verum saepe dicens et falsa refutans. (K. P.)

Weteran z wojen Napoleońskich

Napisał J. Z.

(Dalszy ciąg. Zobacz Nr. 16.)

Siedząc na sofie, czuł Nanio wyraźnie, że w jego sercu zaczyna się zrywać jakaś burza. Wszystkie jego wnioski, wszystkie jego sny i marzenia, które podczas godziny filozofii tak spokojnie w głowie ułożył, rozwiały się jak widma nocne!... Przed godziną był święcie przekonany, że potrzebuje tylko ręką sięgnąć, aby miał to wszystko, o czem tak słodko od wczoraj marzył, a teraz widział nieszczęśliwy Tantal, że cała zastawa rozkosznych potraw usuwa się od niego coraz dalej, coraz dalej!... Czarodziejka nietylko oknem nie wyjrzała, ale nawet na kurytarz nie wyszła, a o ciemnych schodach może nawet nie pomyślała!... A on był tak pewny tego!... Bo jakżeż inaczej można było wytłumaczyć sobie ten koszyk tracący równowagę, te wylatujące śliwki i róże, ten pączek i to potknięcie się na progu bramy, albo nakoniec ten szkarłatny rumieniec!... On już przemarzył i uporządkował sobie najrozmaitsze rozdziały tej uroczej miłości, a teraz widzi, że jeszcze pierwszej kartki nie ma!...

Im boleśniejszy był dla niego ten zawód srogi, tem głośniej odzywała się burza w sercu jego, tem piękniejszą i powabniejszą stawała przed jego oczyma, cudowna Paulina! Zdawało mu się teraz, że z pocałunkiem wstrzymałby się na razie, a kontentowałby się lekkiem ściśnieniem ręki, jednem wejrzeniem tych prześlicznych czarnych oczu. Czem podczas godziny filozofii był dla niego ów pocałunek, tem było teraz jedno jej spojrzenie, bodajby przez okno, kwiatami tak gęsto zastawione!... A do pocałunku było jeszcze daleko, niezmiernie daleko!...

Nanio przerzucał się na sofie z jednego kąta w drugi, ale nigdzie nie znalazł ulgi dla zranionego serca swego, które przed chwilą było całe i zagojone. Co kilka minut zniżał swoje marzenia, wreszcie zapragnął tylko choć z daleka ją ujrzeć, choć kawałek rąbka jej wiotkiej szaty, choć tylko cień jej!... Ale i to marzenie nie obiecywało wielkiego powodzenia. Jegomość z rogami migał mu przed oczyma i uśmiechał się złośliwie, jakby chciał mówić: Nic z tego nie będzie!...

W końcu kontentowałby się już tylko przekonaniem, że ona myśli o nim, a pocałunek i inne rozdziały romansu odłożyłby na długi, długi czas!... Ale zkądże nabrać tego przekonania? Może jej ani w głowie ten tużurek jasnozielony, ten gruby węzeł à la Byron pod szyją!... Co gorsza, może w tej chwili śmieje się z niego, że tak stał w bramie zagapiony i w nią oczy wlepił!...

Nie mógł Nanio dłużej wytrzymać w tej okropnej niepewności. Zerwał się z sofy i rzekł w duchu do siebie!

— Muszę ją widzieć! A gdy ją obaczę, poznam po jej twarzy, czy nademną zeszła gwiazda szczęścia, czy gwiazda wiecznej męczarni!...

I miotany namiętnością, jakiej dotąd nigdy nie zaznał, wybiegł z pokoju na kurytarz.

Na kurytarzu było jak zawsze, pusto. Nanio przeszedł się kilka razy, ale prócz cienia swego, prócz echa kroków swoich, nic więcej nie obaczył, nic nie słyszał. Serce jego biło coraz burzliwiej, w duszy było mu coraz smutniej.

Zeszedł powoli po schodach. Na każdym schodzie zatrzymywał się i nadsłuchiwał, ale wszystko na próżno! Wreszcie wszedł na dolny kurytarz. Nanio przypomniał sobie, jak przed dwoma dniami był szczęśliwy, rysując tę niecnotę z rogami na pułapie! Wtedy miał serce tak lekkie, umysł tak swobodny! Cały świat stał mu otworem, a jeśli zapragnął jakiego szczęścia, to tylko nad tem myślał gdzieby sobie to wybrać! A dzisiaj... o jakże inaczej wydaje mu się ten świat, przedwczoraj tak rozkoszny!... Dzisiaj żąda on od tego świata tak małej rzeczy!... Jednego spojrzenia, a nawet i tego nie... byle tylko ją ujrzeć, byle jej cień...

Stanął w oknie i patrzył w niebo. Nigdy nie wydały mu się te małe obłoczki tak piękne, tak szczęśliwe!... One są takie wolne, szybują gdzie im się podoba jak ptaki lotne, zchodzą się i rozchodzą jak wesołe baranki... o jakże chciałby on być tym obłokiem, zawisnąć chwilkę nad „starym cyrkułem,“ zaglądnąć potem z ukosa do okna po nad czarną tablicę, a potem, w nocy miesięcznej spuścić się mgłą białą, wejść ponad klatkę szarego kosa i sprawić jej sny cudowne, urocze!

Przystąpił do drugiego okna i znowu spojrzał w niebo. Na niebie były te same obłoczki białe. I pomyślał sobie: Może i ona w tej chwili patrzy na te obłoki! I zdawało mu się, że gdzieś na końcu kurytarza słyszy szelest. Wcisnął się we framugę i wyraźnie słyszał, jeden, dwa, trzy — dwanaście lekkich kroków, a zaraz potem skrzypnięcie drzwi.

Nanio wychylił się z framugi, nie było ani żywego ducha. Przebiegł cały kurytarz, wszędzie pusto i głucho.

— Ach — pomyślał sobie — byłem tak bliski szczęścia mego, a nie wiedziałem o tem! Ona stała tak samo jak i ja w oknie i patrzyła na niebo. Widać, że również jak ja ma niepokój w sercu, inaczej nie patrzyłaby w niebo. Przed dwoma dniami ani mi na myśl nie przyszło, patrzeć w niebo. A teraz nudzi mnie widok ziemi i rad zawieszam oczy moje na tych białych obłokach. Gotowym został astronomem, a może drugim Kopernikiem! Mocny Boże, co to się ze mnie stało!...

Tak dumał Nanio, i mimo rozmiłowania w astronomii patrzał na podłogę kurytarza, szukając śladów z tych dro-

Uczmy dzieci czytać po polsku!

bnych nóżek, które przed chwilą tędy przebiegły. I myślał sobie znowu:

— Myśliwi poznają jakoś z tropu sarnę i jelenia — cobym dał za to, żebym mógł być pewnym, że to ona była!

Na kurytarzu jednak mimo prochu i śmiecia, nie można było żadnych śladów dopatrzeć się. W oknie tylko, w którem prawdopodobnie stała, leżały na ziemi poobrywane listki błękitnego kwiatka! Nanio podjął te listki i obejrzał starannie, Były one świeżo, dopiero przed chwilą oberwane!... Schował te listki, gdzie dawniej byl pączek róży i rzekł do siebie:

— Niezawodnie pytała tego kwiatka, jakby wyroczni, czy ja ją kocham!...

I wyjął napowrót wszystkie listki i przeliczył. Było do pary. A więc wyrocznia nie była pomyślna!... Ale nie, jeden listek musiał zostać przy kwiatku!... I w samej rzeczy, ostatki kwiatka z jednym listkiem, leżały tuż przy samych drzwiach!...

Lepszy duch wstąpił w Nania. Rzeczy nie stały tak źle, jak mu się zdawało. Niezawodnie jest nim zajęta, kiedy kwiatki obskubuje!

Tak sobie myśląc, rozweselił się nieco, a nawet zagwizdał sobie jakąś aryjkę. A że to, co dzisiaj spostrzegł, uważał już za niejaką pociechę, postanowił więc poprzestać na teraz na tych listkach znalezionych i w tej nowej sytuacji kilka godzin przemarzyć! O pocałunku nawet nie myślał, bo do niego było jeszcze daleko, strasznie daleko, jak do Chin!... Czem to są marzenia ludzkie!... Nanio wracał do korepetytora.

I już był na trzeci schód nogę postawił, gdy nagle usłyszał na dole szelest sukienki i szybkie kroki. Stanął i wstrzymał oddech w piersi... Kto kiedy marzył, kto oczekiwał, ten pojmie, co się w duszy Nania działo!...

Kroki i szelest skierowały się wprost na schody. Jeszcze chwilka, a czarne oczka czarodziejki spotkają się z jego oczyma, i powiedzą sobie coś nawzajem, czego nikt, a nawet te ściany nie usłyszą, ale dwie dusze zrozumią i nawzajem sobie coś odpowiedzą!...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Jeszcze Wybory.

W zeszłym numerze podaliśmy szczegółowo zezulta wyborów okręgu bytomsko-tarnowskiego Dziś podajemy szczegóły

Okręgu Katowickio-Zabrskiego,

którego miejscowości poniżej wymienione wydały głosy jak następuje:

Laurahutta, p. Letocha 930, wolnomyślny 37, hr. Moltke 78 głosów;

Siemianowice, p. Letocha 487, woln. 16, hr. Moltke otrzymał głosów;

Dąb p. Letocha 392, przeciwn. 5 głosów.

Michałkowice, p. Letocha 299, wolnom. 8 (a około 100 wyborców się niestawilo.)

Wełnowiec (Hohenlohehütte) p. Letocha otrzymał 226, przeciwnik zaś tylko 6 głosów.

Poremba, p. Letocha 426, przeciwn. 3 głosy.

Georgshuta, p. Letocha 191, hr. Moltke 24 (1 głos dano staremu stróżowi Hess)

Zaś okręg kozielsko-W. strzelecki
wydał taki rezultat:

W. Strzelece (miasto) dało księdzu d-rowi Franz 251 głosów, kartel dostał 25, postępowiec 27, socyalista 1.

Zamek i Adamowice: ks. dr. Franz 165, kartel. 5.

Suchołony i Mokrołony: ks. dr. Franz 390, kartel 3, postęp. 1.

Dzierzgowice: ks. dr. Franz 267, przeciwni żadnego głosu.

Izbicko: ks. dr. Franz 248, przec. 1.

Kolonowska: ks. dr. Franz 140, przec. 104.

W. i M. Staniszcze: ks. dr. Franz 225, przec. 0.

Wysoka (parafia) ks. dr. Franz 468, przec. 7.

Kandzierzyn, pogorzelce, Brzezec: ks. dr. Franz 168, przec. 93.

Uciszkowy: ks. dr. Franz 151, przeciwn. 0 (wielu nie przyszło).

Obwód raciborski:

Na Solarni: Glisczyński 95, ks. Raciborski 31.

Raciborz: Glisczyński 1021, ks. Racib. 1283, soc. 298.

Starawieś: Glisczyński 495, ks. Racib. 43, soc. 82.

Racib. Kuźnia: Glisczyński 223, ks. Rac. 161, soc. 1.

Ostrog: Glisczyński 205, ks. Racib. 79, soc. 142.

Płónia: Glisczyński 300, ks. Racib. 45, soc. 53.

Sienkowice: Glisczyński 250, ks. Racib. 39.

Glisczyński wybrany 10,916. gł.. socyaliści mieli razem 627.

Obwód pszczyńsko-rybnicki.

Kobier: ks. Müller 145, przeciwnika żadnego.

Orzesze: ks. Müller 166, przeciwnicy 62.

Mikołów: ks. Müller 462, przec. 45.

Wilkowy: ks. Müller 106, przec. o.

Obwód niemodl.-grotkowski.

Grotków: Schalscha (kat.) 306 gł. z 373 głosujących.

Odmuchów: Schalscha 217, soc. 26, inni 116.

Tyłowice: Schalscha 101, kartel. 336.

Obwód opolski:

Raschau: hr. Ballestrem 139, kartel. 5.

Ługniany: hr. Ballestrem 156, kartel. 6, soc. 16.

Hr. Ballestrem wybrany. Socyaliści dostali około 600 gł.

Obwód lublin.-toszecko-gliwicki.

Przyszowice: Metzner (kat.) 173, przec. 50 (60 wyborców się nie stawiło.)

Lubecko-Steblow: Metzner 92, przec. 2.

(W Lisowicach podobno przymuszano?)

Trynek: Metzner 437, przec. 25.

Rzędowice: Metzner 126, przec. 7.

Łabędy: Metzner 156, przec. 30 (45 w listach nie było, bardzo wielu się nie stawiło.)

Wiśnicz: Metzner 66, przec. 1.

Radania Kolonia, Kieleszce: Metzner 135, przec. 3.

Giegowice, Błażejowice: Metzner 77, przec 1.

Dombrówka: Metzner 77, przec. 1.

Wojsk I. II. III: Metzner 72, przec. 13.

Toszek: Metzner 107, przec. 248.

Obwód prudnicki.

Prudnik: hr. Matuschka 1192, kartel. 92, soc. 671.

Głogówek: hr. Matuschka 336, kartel. 35. (K.)

Nie znamy jeszcze dokładnie wyniku wyborów ściślejszych, ale podług ogólnego przypuszczynia wykażą one jeszcze dobitniej klęskę partyj kartelowych, (kiwaczy) a zarazem tem większy tryumf stronnictw niezależnych.

Nasz Górny Ślązk zadokumentował znowu przy obecnych wyborach, że stoi mocno i niewzruszenie przy zasadach Kościoła naszego świętego. Swiadczą o tem wyraźnie w większej niż kiedykolwiek przedtem liczbie oddane głosy na posłów naszych, co jest zarazem niezbitem dowodem, że lud nasz, a przedewszystkiem robotnicy, mają jak najzupełniejsze zaufanie do posłów naszych, a mianowicie do panów Szmule i Letochy, którzy będąc rodowitemi Górnoślązakami, znają dokładnie potrzeby ludu swego i czują co nam najbardziej dolega. Szanowni posłowie nasi mogą też z chlubą wystąpić przed parlamentem i rządem, bo obrani nie zwyczajną tylko większością głosów, ale prawie jednogłośnie. Zastępują więc nie tylko połowę, lub pewną część wyborów, ale cały lud, co bardzo wiele znaczy. W końcu musimy wyrazić jeszcze robotnikom naszym podziękę za to, że stali zdala od wszelkich namowów socyalistów, i z dumą możemy powiedzieć dzielnicom niemieckim, że jedynie polsko-katolicki Górny Ślązk stoi jako niewzruszona twierdza wobec zgubnej agitacyi socyalistycznej. Bo podczas gdy w niemieckich dzielnicach socyaliści mnożą się jak grzyby po deszczu, to na Górnym Ślązku znalazło się zaledwie kilka odosobionych jednostek, które sobie dały zawrócić głowę. Niechaj atoli starają się panowie przez gorliwe się zajęcie poprawieniem bytu robotników, grożące niebezpieczyństwo usunąć. Niech to będzie dla nich przestrogą! Oby to chciały uznać osoby do których to należy, a w nagrodę za to przyznano nam przynajmniej jaką taką ulgę w sprawie języka naszego ojczystego.

O sprawie robotniczej.

Z jaką dokładnością zajęły się swemi pracami wydziały rady stanu, które się zebrały 26-go z. m. o godzinie 11 w urzędzie Rzeszy niemieckiej dla spraw wewnętrznych, świadczy to, że rozprawy trwały od godziny 11-tej przed południem do godziny 6-tej wieczorem. Obecnymi byli oprócz księcia Bismarcka i wszystkich pruskich ministrów, także naczelni prezesowie Aschenbach, Nasse, Studt i Seydewitz, dalej Arcybiskup dr. Krementz z Kolonii. Obrady przerwano jedną pauzą tylko, trwającą około 3 kwadransy. Cesarz przybył już o godzinie $^{1}/_{2}$11 i opuścił zebranie o godzinie $^{1}/_{4}$6. Cesarz sam przewodniczy posiedzeniom.

Przegląd polityczny.

Nie bez podstawy istniało w uprawinionych kołach w ostatnim czasie przekonanie, że wkrótce nastąpi porozumienie się rządów w sprawie konferencyi celem ochrony robotnika. Konferencya ta odbędzie się 15 marca r. b., jak już o tem doniesiono do Szwajcaryi z Berlina. Przyczyni się to do odroczenia szwajcarskiej konferencyi, chociaż i tam mają znawcy najprzód zbadać i omówić odnośne projekta. Prawdopodobnie minister handlu Berlepsch kierować będzie rozprawami. Powołanie dyplomatycznych przedstawicieli wyniknie samo z siebie, gdy będzie chodziło o jedność co do rezultatów. Obrady konferencyi mają się toczyć w języku francuzkim. Podobno interesowane rządy już wybierają swych rzeczoznawców. Co do porozumienia się z Szwajcaryą chodzi tylko o kwestye formalne. Szwajcarya prawdopodobnie oznajmi niebawem państwom, które zaprosiła na konferencyą, o odroczeniu tejże. Cesarz miał wyrazić przy przyjęciu szwajcarskiego ambasadora, pułkownika Rotha, zadowolenie swe z powodu uprzejmości Szwajcaryi, której udział w konferencyi zdaje się być zapewniony.

— „Germania“ stwierdza, że przy wyborach w obwodzie węglowym bochumskiem, dortmundzkim i esseńskim na 129,000 wyborców, oddano 22,000 głosów na socyalistę, następnie, że centrum zyskało w obwodzie esseńskim 3000, a w obwodzie dortmundzkim doszło do 10,000 głosów, zatrzymawszy dawniejszą liczbę głosów w Bochum, że wreszcie liczba głosów narodowo-liberalnych spadła w Essen z 17,000 na 9500, a w Dortmundzie z 21,000 na 11,000 głosów.

— Emin pasza nie zamierza wcale wrócić do Europy, jak się dowiaduje Nowo Jorski „Herald“, lecz chce przy pomocy niemieckiej przygotować wyprawę do Wadelai, celem odzyskania swych prowincyi.

— Znany proboszcz Stempfl z Oberreute w Bawaryi, wystósował do „Neue Bayr. Landesztg.“ list, w którym powtarza wprawdzie swoje zarzuty przeciwko stronnictwu centrum w Bawaryi, nazywa p. Siegla „genialną głową,“ lecz zarazem oświadcza kategorycznie, że przykro mu bardzo, iż jego broszura tak boleśnie dotknęła ks. Biskupa Pankracego i że odwołuje wszystko, co w tej broszurze może się znajdować heretyckiego i karygodnego.

— „Fremdenblatt“ omawiając nowe wybory do parlamentu niemieckiego w obszernym artykule wstępnym, powiada, iż Niemcy pozostają obecnie pod wrażeniem nadzwyczajnych niespodzianek, z których pierwszą jest fakt, że obecnie jeszcze, w pięć dni po wyborach, o rzeczywistym wyniku tychże nikt nie ma dokładnego wyobrażenia, a z powodu nadzwyczaj licznych wyborów ściślejszych, fizyognomia przyszłego niemieckiego parlamentu pozostaje zagadkową. Jedna rzecz tylko pewna, że większość kartelowa zniszczona. Drugą „potężną niespodzianką“ jest wielkie zwycięztwo stronnictwa socyalno-demokratycznego, które teraz posiada siłę do samoistego działania w parlamencie. Obraz, jaki dotyczasowy wynik wyborów przedstawia, jest smutnym. „Fremdenblatt“ sądzi dalej, że rząd państwa niemieckiego będzie musiał się liczyć przedewszystkiem z stronictwem środka (konserwatywno-katolickiem), w którego ręku leżeć będzie rozstrzygnienie.

— „Neue Freie Presse“ sądzi, że główną przyczyną wyniku obecnych wyborów niemieckich, jest głęboko w narodzie niemieckim zakorzenione niezadowolenie z polityki kartelowej, której naród chciał się pozbyć za jakąbądź cenę. Wymieniony dziennik jest także przekonanym, że Windthorst będzie panem położenia parlamentarnego. Powolność jego atoli będzie musiał książę Bismarck — wedle „Neue Fr. Presse — okupić bardzo drogo.

Niemcy. Przeciw ogólnemu równemu prawu głosowania występuje znowu „Kreuz Ztg.“ w artykule, w którym pisze między innemi: „Znowu wybory wydobyły coś nowego na światło dzienne: oto, że ogólne równe prawo głosowania jest właściwie rzeczą niemożliwą. Najprostsi ludzie mają sądzić o sprawach największych i najtrudniejszych! Błąd niestety popełniony i trudno go będzie naprawić. „I wielcy ludzie błądzą także,“ można tylko na to powiedzieć. Cóż można zrobić, aby szkodę przynajmniej złagodzić trochę? Przedewszyskiem prawo głosowania powinni mieć ludzie, którzy skończyli 30 rok życia; przez to usunęłoby się znaczną liczbę niespokojnych głów. Gdyby było możliwem zaprowadzić obowiązkowe wybory, oddałoby głosy wielu spokojnych, którzy z wygody i obojętności nie wybierają i w ten sposób poznałoby się istotnie usposobienie ludu, gdy tymczasem, często teraz wybory urządza niespokojne i zapalone stronnictwo, nie tworzące mimo to większości.“ „Gazeta Krzyżowa“ pragnie również zmiany systemu wyborczego, chcąc, aby znaczne często mniejscości także jakieś uzyskały znaczenie.

— Za zmianą ogólnego prawa głosowania przemawia także narodowo-liberalna „National Ztg.“ i pisze: „Książę Bismarck już przed dziesięciu laty z powodu różnych nieprawidłowości pragnął zaprowadzić podobne urządzenie, jak francuzkie skrutynium list. Ma ono swoją drogą także pewne niedogodności. Sprawa ta mimo to prawdopodobnie wkrótce stanie się w kraju przedmiotem rozpraw.“

— „Neue Freie Presse“ otrzymuje doniesienie, że Emin pasza nie przyjął ofiarowanej mu przez wicekróla egipskiego posady cywilnego gubernatora wschodniego Sudanu z siedzibą w Suakim. Ma on bowiem zamiar, jeśli wyzdrowieje wrócić do Wadelai. Obecnie rokuje on z zarządem niemieckim o poparcie jego wyprawy celem odzyskania swej dawniejszej posiadłości, którą chce oddać pod zwierzchnictwo niemieckie.

† W dniu 26-go lutego zmarł ks. dr. Krysztof Monfanga, kanonik moguncki, przez którego śmierć katolickie Niemcy, ponoszą wielką stratę.

— W zeszłą sobotę jako w dniu ściślejszych wyborów do parlamentu sejm pruski zawiesił posiedzenie.

— Emin pasza wraz z pułkownikiem Casatim, wiernym swym przyjacielem w tym miesiącu już mają przybyć do Europy.

— Nasz książę biskup dr. Kopp, udał się do Wiednia celem wzięcia udziału w obradach Izby panów nad ustawą szkolną; austryaccy biskupi już tam w znacznej liczbie wpierw przybyli.

Austro-Węgry. Komisya finansowa węgierskiej Izby deputowanych uchwaliła postawić pomnik hr. Andrassemu kosztem państwa.

Rossya. Minister wojny wysłał pułkownika Czepelskiego z jeneralnego sztabu do Francyi aby tam się obeznał z wyrobem karabinów Lebella, jakie Rosya u siebie zaprowadzi. — Rząd rosyjski powiększa wciąż swe wojska a szczególnie kozaków, którzy w pokoju o dwa pułki rezerwowe po 4 sotnie zwiększone będą. Uralscy zaś kozacy w czasie wojny wystawić mają o 32 sotnie więcej niż w czasie pokoju.

Włochy. Radykali włoscy, to jest partya chcąca z gruntu zmienić cały ustrój społeczny kraju, przesłali przywódcom socyalistów niemieckich powinszowanie, z powodu pomyślnego wyniku wyborów dla ich stronnictwa.

Anglia. Pisma Londynu, a mianowicie gazeta „Teims“ rozpisując się o położeniu militarnem w północnej Europie, zaznacza, że chociaż Rossya w nadgranicznych prowincyach prowadzących ku granicy austryacko-niemieckiej ma 90.000 więcej niż Austrya i Niemcy, to jednakże z powodu złych dróg w jej kraju, w pierwszych 2-ch miesiącach po rozpoczęciu wojny będzie ona w niekorzystnem położeniu.

Korespondencya „Gwiazdy Piekarskiej“.

Berlin, w ostatnich dniach Lutego.

„Gdy o Matce mojej myślę, męczennicy obraz kreślę.“

(Słowa św. Aug.)

Mili Czytelnicy! Ostatnie słowa, którem do Was przemówił zeszłym razem, chcę znów rozpocząć dzisiejszy list aby Wam jeszcze raz pokazać, jak wysoko macie i powinniście czcić i szanować Waszych Rodziców a osobliwie Matkę.

Więc gdyś wyrósł już na młodzieńca lub dziewicę, czy myślisz iżeś się już odwdzięczył twym rodzicom? o z pewnością że nie, a osobliwie Matce i choćbyś nie wiem jak

względem twej matki był posłusznym i kochał ją pełną miłością to jeszcze nie jesteś w stanie twej Matce się odwdzięczyć za to, co ona dla ciebie cierpieć musiała. Lecz taka matka którą ty kochasz już się czuje być szczęśliwą i nie pamięta owych cierpień i nieprzyjemności, które dla ciebie ponosiła i może do dziś ponosić musi. Ale cóż mam mówić o owej matce, która swego syna lub córkę wyśle w świat, który może odszedł lub odeszła z dobrym sercem — i z początku pisze i dzięki się ostatnim groszem z rodzicami, ale po niejakim czasie stanie się obojętniejszym i nareszcie już nic o sobie nie da znać, bo wszędzie pomiędzy zepsute towarzystwa, a złe towarzystwa psują dobre obyczaje, a matka co na to? Oj matka, choć nieraz spracowana jednak jej serce nie zapomina o dziecku i z pewnością nieraz klęczy przed wizerunkiem okrzyżowanego albo obrazem Matki Boskiej i we łzach błaga o miłosierdzie. Lecz nie o tem dzisiaj chcę pisać wcale inny mam cel, nad którym się chwilowo zastanowię.

Z kądże to pochodzi, iż dzisiaj dzieci mało jest takich coby rodziców należycie aż do końca miłowały i onym posłuszne były? Oto błogosławieństwa matki brak! mówię tylko matki, bo gdzie dobra chrześcijańska matka w rodzinie sumiennie swe powinności macierzyńskie wypełnia, tam i owo błogosławieństwo spoczywa na dzieciach jej. Więc tedy błogosławieństwo matki jest niby fundamentem dla duszy dziatek jej.

Smutnie to dziś mili Czytelnicy i Czytelniczki tej ukochanej „Gwiazdy Piekarskiej“, pomiędzy nami w tej sprawie wygląda ów piękny zwyczaj nam tak bardzo potrzebny poszedł w zapomnienie; Czy spojrzym blisko czy daleko, mało zobaczym takich gdzieby się jeszcze ten piękny i tak chwalebny zwyczaj utrzymywał; może też to jest dowód i przyczyna tutu złego; które się coraz więcej szerzy pomiędzy nami.

Wychodzi np. młodzieniec pierwszy raz w świat, ale czy mu matka błogosławi aby mu się dobrze wiodło, nie; ona poczęści temi słowy zakończy: „miej się tam dobrze, bo kto wie czy się jeszcze zobaczymy, kto wie“ a na innem miejscu wyprawiają wspólną ucztę pożegnalną (Abschiedsfest) a zdarza się czasem iż się syn z matką lub ojcem nie znają bo łatwo zrozumiecie o czem chcę mówić, oto że takie pożegnania często wódką kończą, a wtenczas nieraz syn zapomina o czwartem przykazaniu, zamiast więc prosić o błogosławieństwo to on prawdziwe przekleństwo na się ściąga. Na innem miejscu znów gdy rodzice nie chcą pozwolić iść we świat, bo może przewidują, iż się zepsuje i zejdzie na drogę rozpusty, a onego bierze chętka gdy widzi drugich jak sobie pozwalają i są może ładniej przybrani jak on, więc cóż robi? oto potajemnie ułoży sobie plan tak że rodzice nic nie wiedzą i opuszcza ich dom, a wtedy już z drugiemi nie wspomni o rodzicach; takich przykładów jest pełno wszędzie. Błogosławieństwo matki jest koniecznie potrzebne, osobliwie w dzisiejszych czasach, o gdyby się ten zwyczaj do was mile matki znowu powrócił, więcej byście miały pociechy z waszych dziatek i nie potrzebowałybyście na nie narzekać i tak w każdym stanie, gdy synowi lub córce obiecacie jaki zawód lub one same go sobie obierają jak naprzykład: stan małżeński, o jak wtedy jest one błogosławieństwo matki potrzebne, a wy wcale nawet o niem nie wiecie, osobliwie dziewice gdy opuszczacie tych drogich rodziców, którzy dla naszego dobra tyle prac i kłopotów podjęli, o proście ich, osobliwie matkę iżby wam ostatni raz to macierzyńskie błogosławieństwo udzieliła a zpewnością i Pan Bóg wam pobłogosławi. Dziś zamiast upomnieć o błogosławieństwo, to zaprowadzają inne zwyczaje, np. podczas wesela, gdy młodych do Kościoła wyprowadzają, osobliwie ze strony młodej pani, bardzo wiele tych ceremonij wyprawiają mówię: iż to musi być bo by im się mogło co złego stać. Nie będę ich to opisywał bo się to na nic nie przyda. Powiem tylko, że o błogosławieństwie nikt nie wspomni, bo tego nie potrzeba. Oj matki chrześcijańskie rozważcie sobie to! że „Błogosławieństwo Ojca i Matki buduje domy dzieciom.“ Ale może zapytacie, dla czego ja o Matce tyle starania mam a nie o Ojcu, oto dla tego że na Matce, czyli dobrej żonie wszystko zawisło, bo choć aż Ojciec pierwszeństwo w rodzinie stanowi i stara się o całe utrzymanie, Matka jednakże jest niby drabiną do wieczności i ona może dobrych lub złych po sobie potomków zostawić. Po drugie: iż macierzyńskie serce zawsze jest ściślej złączone ze swojem dzieckiem aniżeli Ojcowskie, bo Ojciec może dać żywność i utrzymanie, Matka daje wychowanie duchowe, to też zawsze Syn lub Córka mają do Matki więcej zaufania aniżeli do Ojca, a jeżeli jest gdzie przeciwnie, to już chyba od samej Matki zależy i z pewnością się nie mylę, iż taka Matka nie jest godna nosić tego świętego miana i zwać się Matką chrześcijańską.

O gdybyście tylko dobrze wy dziewice zrozumiały owe słowa.

Spojrzyj tylko miły Czytelniku i Czytelniczko twem okiem nieco dalej, na Maryą Najświętszą, najmilszą Matkę ze wszystkich matek jakto ona była z jej synem złączona i chciała razem z Nim na drzewie krzyżowem umrzeć, przeto ją nazywamy Współodkupicielką, już to dla owych wielkich boleści które jej Serce przy Syna śmierci poniosło. Zbawiciel nasz Jezus Chrystus na drzewie Krzyżowem polecił ją pod opiekę Janowi, temi słowy: "Oto Matka twoja", te słowa się do każdego z nas osobno odnoszą.

A Ty np. sieroto! która może stoisz na cmentarzu nad grobem twej matki i łzami skrapiasz trumnę tę która mieści w sobie ciało tej matki do której całe twoje zaufanie miała, o zpewnością już ci ona więcej nie wróci tego macierzyńskiego serca ktoreby ci błogosławić mogło. A więc spojżyj znów na Maryą najświętszą: „Oto Matka twoja“ ona ci chce pobłogosławić, proś Ją a za Jej przyczyną nie zginiesz. „Oto Matka twoja“, gdy pierwszy raz będziesz przystępować do stołu Pańskiego aby Jej Syna najmilszego do serca swego przyjąć wspomnij iż Marya Najświętsza też znim, a Marya Najświętsza to Matka twoja, — „Oto Matka twoja,“ — gdy pierwszy raz wychodzisz w świat, a zdaje Ci się, iż cię już nikt nie pocieszy i nie pobłogosławi, westchnij do Maryi proś Ją jako Matkę wszystkich opuszczonych, a możesz być pewny, iż ci nie odmówi swego błogosławieństwa. „Oto Matka twoja gdy Cię pokusy ogarną i nie będziesz wstanie im się oprzeć spojrzyj okiem na Maryą Najświętszą Matkę twą proś Ją o siły iżbyś zwyciężył lub zwyciężyła, albo swem płaszczem żeby Cię zasłoniła, a zpewnością jako najmilsza Matka z radością ci pomoże. „Oto Matka twoja.“ gdy już nikt cię nie będzie chciał do siebie przyjąć i cały świat będzie tobą pogardzał, oj wtedy ta Matka miłosierdzia cię przyjmie i wysłucha twą prośbę którą jej przedłożysz. Gdy sobie jaki stan może obrałeś lub obrałaś np. stan małżeński, uklęknij przed Obrazem Maryi N. „Oto Matka twoja“, proś Ją w tej ważnej sprawie o błogosławieństwo, iżby ci się dobrze wiodło, a bądź pewnym albo pewną, iż ci Ona pobłogosławi i jako najmilsza Matka czułe serce okaże nad tobą. Nie mów i nie narzekaj, iż już niemasz nikogo coby cię pocieszył, zanim Marya, ta Matka, najmilsza miała opuścić ten padoł płaczu i przenieść się do rajskiej ojczyzny aby być od Jej syna ukoronowaną i nad wszystkie stworzenie wywyższoną, wiedzieli to Apostołowie, iż ich ta Matka opuści, a lękają się żyć bez Matki, przeto ją prosili „O Matko nie opuszczaj nas“, a co ta Matka im odpowiedziała na to? „myśleć nigdy nie przestanę o was“. Mamy wiele ważnych dowodów iż nie przestała być Matką naszą i jest ciągle znami, każdego dnia myśli o naszem zbawieniu. Tyle miejsc cudownych z Jej przyczyny po całej kuli ziemskiej, są żywem dowodem, iż Ona jest na każdem miejscu pomiędzy Jej dziatkami.

Więc „oto Matka twoja„ gdy będziesz na łożu śmiertelnem, opuszczą cię wszyscy twoji najmilsi i krewni, ty tylko sama ze sobą będziesz walczyła, pokusy cię ze wszystkich stron otoczą, a błogosławieństwa nikt ci nie będzie stanie udzielić, otóż udzieli go Marya Najświętsza Matka twoja, spojrzyj na Jej Obraz, albo gdy już patrzeć nie będziesz w stanie, westchnij do Niej, i proś Ją o błogosławieństwo, a Ona z radością przystąpi do Ciebie, jako czuła Matka do swego dziecięcia i okaże się najtroskliwszą Matką nad tobą tu i we wieczności.

Jeden z czytelników „Gwiazdy Piekarskiej“ (A. G.)

Wiadomości z blizka i z daleka.

N. Piekary, 27-go lutego.

W wczorajszą niedzielę zebrała się znaczna liczba, bo kilka set młodzieńców z Piekar, Szarleju i Józefki na sali p. Szaefera celem założenia towarzystwa świętego Alojzego. JX. kapelana Katryniaka uproszono na prezesa towarzystwa, który też wybór chętnie przyjął i przeczytał zgromadzonym statuta, które zostały przyjęte i władzy do potwierdzenia oddane. Zgromadzenia towarzystwa będą się odbywać co niedzielę i każde święto, ale dopiero wtenczas, gdy już statuta potwierdzi władza. Możemy tylko wyrazić jak największą radość, że towarzystwo to przyszło wreszcie do skutku, i wzywamy wszystkich młodzieńców, aby co najrychlej do tegóż, jako członkowie przystąpili. Bo zaiste najlepsza to dla nich okazya do zbogacenia rozumu i wykształcenia się na użytecznych i porządnych obywateli, zarazem najlepsza sposobność do uniknięcia nie jednej szkody na ciele i na duszy. Wołamy więc z głębi serca „**Szczęść Boże!**“

W sprawie szkół uzupełniających — przynosi „Wielkopolanin“ dwa wyroki jeden sądu śremskiego, a drugi berlińskiego kammergerichtu, uniewinniające zupełnie interesantów za nieposyłanie uczni swoich do tychże szkół. Wyroki te mogą być słusznie wzięte na podstawę we wszystkich podobnych procesach. Wyrok np. kammergerichtu wyraża dobitnie: że jest rzeczą policyi czuwać nad uczęszczaniem uczniów (terminatorów) do szkoły uzupełniającej i t. d.

Koło Polskie jak się dowiadujemy z „Kuryera Poznańskiego“ ma dotychczas wybranych 14 posłów — chodzi mu jeszcze o wybór piętnastego, aby miało potrzebną liczbę członków do stawiania samodzielnych wniosków. Otóż w dniu 4 marca, t. j. dziś w okręgu bydgoskim, odbyć się mają wybory ściślejsze pomiędzy kandydatem Koła Polskiego p. dr. R. Komierowskim, a kartelowcem p. Hahnem. — P. Komierowski bowiem otrzymał głosów 4.685 — gdy przeciwnik jego, kartelowiec dostał 5.944. Ale bo też według szczegółowych informacyi nie mówiąc już o innych miejscowościach; w samej Bydgoszczy, wstrzymało się od głosowania 800 wyborców Polaków. Jakież to smutne, że dzisiaj właśnie kiedy całemi siłami zbiorowo walczyć potrzeba by chociaż tylko równowagę utrzymać w obec niechętnych nam żywiołów — rodacy sami z własnej chęci nie poczuwają się do tak świętego obowiązku, jaki nam sam Bóg w przykazaniach miłości wyraźnie zaznaczył. Aby brat brata wspierał. A czyż dzieci jednej ziemi nie są sobie braćmi? Czyż taka obojętność nie stawienia się do urny wówczas gdy na każdym głosie zależy dobro i położenie nietylko już braci naszych, ale i Kościoła naszego, religii naszej, i języka ojczystego nie jest kary godnem? o tak! Ale wówczas już będzie zapóźno narzekać i biadać. No aleć miejmy nadzieję, że gdy zoczyli tak straszną różnicę między posłem, rodakiem swoim, a przeciwnikiem, staną dziś do urny wyborczej przy ściślejszych wyborach i wynagrodzą obojętność swoją w dniu 20 lutego popełnioną.

I w Ostrodze również znaczną liczbę, bo 117 głosów na socyalistę Bebla oddano. I tam więc panuje rozdwojenie—bo oto liczba głosów polskich oddanych na księcia Ferdynanda Radziwiłła znacznie się zmniejszyła. I nie dziw że się tak dzieje bo są ludzie którzy pomiędzy swojemi sieją niezaufanie. Więc też w tej zamieszce jedni głosują na kandydata Polaka, a drudzy na Bebla socyalistę, który przez swoich ajentów każe rozpowiadać między robotnikami, że kto na niego głos odda, ten czasu swego otrzymywać będzie 3 marki dziennej płacy. Więc też jak się pokazało, to te 117 głosów podobno rzeczywiście przez robotników i to polskich oddanych zostało. — Na całą sprawę czyli agitacyę wpłynął znów nie kto inny jak się domyślać należy — lecz „nasi najserdeczniejsi“, którzy chyba kiedyś pożałują tego — gdy im sumienie wyrzucać ich czyny będzie — ale gdy już nie będą w stanie naprawić tego złego, które wyrządzają dzisiaj.

Bytom. W tych dniach odkryto tutaj całą bandę małych złodziei składającą się z ośmiu chłopców mniej więcej piętnasto-letnich — kradli oni głównie kury, które zaraz gotowali i zjadali jako też i mosiężne autaby i ozdoby u drzwi, które później za kilka groszy sprzedawali. Jeśli tak dalej pójdzie, to obecne wychowanie, młodzież zaprowadzić może bardzo daleko.

Od Zaborza. Donoszę Szan. Czytelnikom o tych mężach co nie żałowali trudu żadnego, aby tylko przy wyborach głos oddać na naszych posłów, jako i o tych leniuchach, którzy wybory pod nosem mieli a jednak, za ciężko im było wypełnić swoją powinność obywatelską. Na przykład, w okręgu Carl Emanuel było 350 uprawnionych wyborców, a stawiło się tylko 181, którzy wszyscy oddali swe głosy na p. Letochę.

Należy także uchylić czoła przed takimi mężami, którzy będąc tu chwilowo na robocie, podążyli i o kilka mil do domu, aby tylko wypełnić swą powinność. Co powiedzą na to leniuchy, że tu od Zabrza podążyli robotnicy pieszo aż do Miasteczka za Gliwicami, lub do Pyskowic, przyczem stracili swój całodzienny zarobek. Cześć takim dzielnym wiarusom!

Zaznaczyć także wypada, że przy tegorocznych wyborach nie było żadnego przymusu ani groźby, lecz każdy mógł swobodnie głosować podług sumienia.

W Łonach został mianowany administratorem parafii, przewielebny ksiądz Lok. Loss, z Dziergowic.

Z Rybnika. Ponieważ zaraza pyska i racic w powiecie tutejszym już ustała przeto wolno znów odbywać targi na bydło. Ale nie wolno odbywać targów na nierogaciznę z powodu że tę w znacznej ilości przemycają tu dotąd z Austryi.

Z Cieszyna piszą „Gwiazdce Cieszyńskiej“ że Najprzewielebniejszy książę biskup wrocławski zakupił tamże w Cieszynie dwa domy. Książę biskup kupując je, spełnił tylko życzenie swego poprzednika śp. biskupa Roberta, który już dawniej nosił się z myślą nabycia w Cieszynie odpowiedniej realności, aby mógł od czasu do czasu i tutaj zamieszkać. O ile wiemy, już z wiosną zakupione domy zostaną zburzone, a w miejscu ich nowa powstanie budowa, przeznaczona na czasowe mieszkanie księcia biskupa. Możemy się więc spodziewać, iż nie długo Najprzewielebniejszy nasz arcypasterz pośród nas jakiś czas zamieszka.

Kraków. Ksiądz profesor i dr. Chotkowski zamianowanym został przez Ojca ś-go domowym jego prałatem, (kanonikiem wyższego stopnia). Nominacyę czyli godność tę wręczył powróciwszy z Rzymu, nowemu dostojnikowi Kościoła, książę-biskup krakowski, z podpisem Jego Eminencyi księdza kardynała Ledóchowskiego.

W Lizbonie, w stolicy Portugalji, ogromne wywarło wrażenie samobójstwo sławnego pisarza (literata) Juljusza Cezara Machado i jego małżonki: Mieli oni jednego 18-to letniego syna, w którym całą pokładali nadzieję. Naraz dowiadują się, że tenże pod oknami swojej kochanki w powozie życie sobie odebrał. To tak zmartwiło obojga rodziców, że od tego czasu nikt nie był ich już w stanie pocieszyć. I oto pewnego dnia, jak raz w dwa miesiące po stracie swego syna, znaleziono obojga małżonków leżących razem w serdecznem uściśnieniu z poderżniętemi ateryami (żyłami pulsowemi). Juljusz Cezar Machado już nie żył — gdy zaś małżonka jego oddychała. Przeniesiono ich tak obojga do szpitala ś. Józefa, gdzie jej oba ramiona amputowano czyli odcięto.

Z Petersburga donoszą, że przed sądem okręgowym witebskim rozpoczęto publiczne śledztwo przeciw 7 żydom oskarżonym o zamordowanie człowieka w celu wyzyskania premii (wypłaty) asekuracyjnej w ilości 50000 rubli. Gmach trybunału obsadzono wojskiem skutkiem rozdrażnienia panującego między robotnikami.

— Wostatnim numerze naszej Gazety pod rubryką „O sprawie robotniczej,“ podaliśmy wydatki roczne jednej familji bajera. Wydatki te wydane zostały na 75 Marek miesięcznie, a rocznie 900, Pojedyńcze jednak wydatki dzienne, t. j. śniadanie pierwsze i drugie, obiad, podwieczorek czyli t. zw. swaczyna i wieczerza czynią nie 75 Marek miesięcznie a rocznie 900 Marek tylko, co zostało mylnie podane, bo one wynoszą więcej, t. j. 84 Marki miesięcznie a rocznie 1008 Marek. — Więc podług tego obrachunku suma cała wynosi, nie 1341 Marek ale około 1450 Marek, — do pokrycia więc tego wydatku przy 300 szychtach rocznie, zarobek 4 m. 50 f. na szychtę nie wystarczy.

Odrobiny

Zeszyt II-gi już się rozdaje. Cena jego 35 fenygów. — Kto więc zamówił u pp. Agentów zechce się do nich odnieść — a swoją drogą nabyć je można i w Ekspedycyi „Gwiazdy Piekarskiej“ w Piekarach. Główny skład ich u Wydawcy — St. K. Czerniejewskiego, w Bytomiu na Górnym Śląsku, ulica Gliwicka Nr. 13. — Gdzie oba dotąd wyszłe Zeszyty nabywać można. I-szy po 40 f., II-gi po 35 feng. — Handlującym odstępuje się odpowiedni rabat.

* **Do Petersburga**, stolicy rosyjskiej przywieziono niedawno temu z kopalni sybirskich 256 pudów złota. Pud liczy trzydzieści i trzy funty nasze, razem więc było blisko 85 centnarów złota. Centnar złota kosztuje u nas 45 tysięcy talarów, ogólna wartość owej przesyłki wynosiła więc 3 miliony i 800 tysięcy talarów. To złoto było ulane w dziewięciu sztabach. Potrzebowano 9 wozów a 300 konnych kozaków dla bezpieczeństwa. Niedługo przybędzie do Petersburga podobny transport srebra.

* **Ciekawe zjawisko** miało miejsce w Szwajcaryi w ostatnich dniach stycznia, w czasie gwałtownej burzy. Po nawalnem deszczu spostrzeżono w okolicach Luzanny, iż ziemia pokryta jest milionami gąsienic. Prawie wszystkie były czarne, długości centymetra, były jednak między niemi żółte, te miały aż trzy centymetry. Pomimo jednak tak olbrzymiej ilości, kruki pozjadały wkrótce tę niespodziewaną mannę. Prawdopodobnie owady te zostały przyniesione wichrem z jakichś krajów południowych.

* **Nowy Rembrandt.** Pewna staruszka, nazwiskim Legrand, zmarła niedawno w Vesinet, posiadała stary obraz, przedstawiający cztery osoby: starca siedzącego przy stole pomiędzy dwoma aniołami i obsługującego ich młodzieńca. Po śmierci staruszki zarządzono licytacyę. Eksport, który nią kierował, orzekł, iż obraz jest kopią płótna Rembrandta, znajdującego się w Luwrze pod nazwaniem „Pielgrzymi z Emmaus", nie zwróciwszy uwagi, iż choćby ze względu na wiek sędziwy, główna postać nie może być Chrystusem. Paryski kupiec starożytności Bourgeois, dowiedziawszy się przez doktora, który pielęgnował staruszkę w chorobie, iż posiada ona rzadkie płótno, kazał go nabyć w swojem imieniu miejscowemu stolarzowi. Licytacya rozpoczęła się od 200 fr. i z trudnością dosięgła cyfry 4040 fr., za którą nabył ją Bourgeois. W kilku godzin, gdy obraz został przewieziony do Paryża, Bourgeois nie chciał go sprzedać za 100,000 fr. Żąda 250,000 fr.; jestto bowiem ceny Rembrandt z autymatycznem podpisem i datą 1656 r. Przedstawia „Abrachama wieczerzającego z aniołami". Prawdopodobnie wzbogaci zbiory Luwru. Zapowiadają jednak rychłe przybycie dyrektora muzeów cesarskich w Berlinie.

(Za wszelkie Ogłoszenia, oraz za Reklamy podane poniżej, Redakcya nie bierze żadnej odpowiedzialności.)

Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 1 marca 1889.

	od Marek		do Marek
Pszenica	8,60	—	9,65
Żyto	8,55	—	9,60
Jęczmień	6,15	—	9,00
Owies	7,70	—	8,00
Groch	7,25	—	9,00

Kartofle za cetnar od 1,50 –2,00 marek.

Masło za funt	1,30	—	1,40
Jaja za kopę	3,60	—	4,00
Siano za 50 klgr.	3,10	—	3,50
Słoma za kop. a 600 klgr.	38,00	—	42,00

Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,21 Mrk.
Floreny wagi austryackiej 1,71 Mrk.
Banknoty francuzkie za 100 fr. — 80.

Redaktor odp. St. Czerniejewski w Bytomiu, ulica Gliwicka Nr 13. dom p. Klugiusa. Nakład i druk „Gwiazdy Piekarskiej" (Fr. Schwider i St. Czerniejewski) w N. Piekarach.

Uczmy dzieci czytać po polsku!